Nr. 1. Kraków, Wtorek 1 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 kal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Sytuacya w Warszawie. — Program prac Izby posłów. — Z Sejmu czeskiego. — Przerwy ruchu na kolejach. — Proces fałszywego inżyniera. — Noc sylwestrowa w Krakowie. — Szczegóły rozbójniczego napadu we Lwowie. — Zamach na Stołypina i na prezydenta sądu w Kopenhadze.

Przy zmianie roku.

W chwili, gdy czytelnicy nasi ujmą do rąk poranny numer „Nowej Reformy", stary rok, rok zawodów i rozczarowań, nadziei nieziszczonych i pragnień niespełnionych, przyłączy się do szeregu poprzedników, pogrążony w toń przeszłości. Pójdą za nim skargi i żale tych, którym przyniósł krwawą dolę, pójdą bolesne westchnienia setek tysięcy nieszczęśliwych, którym wśród wielkiego dziejowego kataklizmu, rozgrywającego się na ziemiach polskich, przyniósł żałobę rodzinną.

I jak zawsze, zwrócą się serca wszystkich z nadzieją ku temu Nowemu Rokowi 1907, który w młodzieńczej postaci jawi się pełen uroku, niosąc wszystkim nadzieje różane lepszej, pomyślniejszej doli. Popłyną w dniu dzisiejszym zewsząd życzenia pomyślności, wymieniane z tą wiarą i nadzieją, jaka nas krzepi zawsze widokiem lepszej przyszłości.

Tej doli dobrej, pomyślnej i szczęśliwej życzymy przy tym idącym Nowym Roku wszystkim Rodakom, przyjaciołom, abonentom i współpracownikom naszego pisma, z wiarą, że jak dla wszystkich poszczególnie, tak i dla narodu całego lepsza zaświta w tym roku dola.

Z Warszawy.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 30 grudnia.

(Wrażenia z Łodzi. — Rewizye i jubileusz Wołyńców. — Umocnienie stanu wojennego. — Groźba strajku kolejowego. — Zniesienie instytutu weterynaryi. — Przygotowania do wyborów).

Opuszczałem dziś o godzinie 1 w południe Łódź — spokojną względnie — z dziwnemi wrażeniami przeciwieństwa jakby dwu światów, dwu społeczeństw, dwu ich żywiołów obok siebie się ocierających, niesprzęgniętych, a nawet rozbieżnych aż do ostatecznych granic.

Jeden to świat rozszalałej aż do obłędu walki klasowej wygłodniałych mas robotniczych, którym rozpacz podyktuje może jeszcze dziś, może jutro środki terroru i zniszczenia, najstraszniejsze w swej krańcowości, — drugi to świat normalnego życia w jego przypadkowej organizacyi wielkiego środowiska społecznego, równie obojętnie, bezkrytycznie, jak i bezsilnie wchłaniającego w siebie tak samo wypadki dnia.

Rys charakterystyczny dni ucisku w Łodzi: wszelkie widowiska mają tłumy widzów. Może to instynkt skupiania się zagrożonej w swym życie trzody, któremu również złożyłem należnego obola wczorajszym swym przyjazdem do Łodzi w gronie ośmiu specyalnych korespondentów pism warszawskich i zagranicznych. Za powrotem do Warszawy znalazłem w mej kamienicy i mieszkaniu ślady dokonanej rewizyi. Co ją spowodowało, nikt nie wie. Nie znaleziono niczego podejrzanego od piwnic aż do strychów. Ocalało wszystko, a nawet przybyły stróżowi dwa silne policzki za opieszałe meldunki.

Ostrożności te mają być w związku z zapowiedzianym przyjazdem jednego z wielkich książąt wraz z powracającym z Petersburga Skałłonem do Warszawy na stuletni jubileusz wołyńskiego pułku lejbgwardyi. Z tego też powodu właściciele wszystkich domów w otoczeniu najbliższem tych koszar otrzymali dziś zawiadomienia o dokonać się mających w ich domach jutro generalnych rewizyach od piwnic aż do strychów, jakoteż do podpisania pod rygorem stanu wojennego zobowiązań zamknięcia wszystkich okien i drzwi, zwróconych na koszary, przez czas kilkudniowych uroczystości jubileuszowych, jakoteż zamknięcia bram od ulicy w dniach 18 i 24 grudnia st. st.

Wczorajszy wyrok sądu polowego, zasądzający pięciu ludzi na śmierć, stwierdza widocznie ustalenie wojenno-polowego sądownictwa, skoro pp. generał-gubernatorowie wystąpili do ministerstwa spraw wewnętrznych z podaniami o wyznaczenie funduszów na dokonywanie egzekucyj nad skazanymi na śmierć, jakoteż za najem pomieszczeń na składy broni, odebranej rewolucyonistom, i na przewóz tej broni.

Nie ustaje również obawa strajku kolejowego. Naczelnik kolei nadwiślańskich wyraził ją świeżo w okólniku, zapowiadającym wyroki sądów wojennych dla uczestników ewentualnego strajku kolejowego, zaś wyroki sądów polowych dla przywódców strajku. Dystynkcya godna uwagi.

W rzędzie znoszonych wyższych uczelni staje wreszcie i warszawski instytut weterynaryi, którego rada profesorska, uznawszy za niemożliwe przywrócenie rosyjskich wykładów, wniosła prośbę o przeniesienie zakładu do Kurska, Tuły, Orła lub Nowoczerkaska, gdzie rozwinięta jest hodowla bydła. W instytucie warszawskim, po przeniesieniu się uczniów do Dorpatu, Charkowa i Kazania, zostało jeszcze tylko sześciu, dla których niektórzy profesorowie kończą właśnie wykłady. Instytut wkrótce opustoszeje zupełnie, gdyż rząd nie polecił wcale radzie profesorskiej przedstawienia budżetu na rok 1907, wynoszącego dotychczas 82.000 rubli. Rok ostatni zakończył instytut liczbą 420 studentów, z tych 30 proc. Polaków, 10 proc. żydów a 69 proc. Rosyan i górali kaukaskich.

Wreszcie słówko o przygotowaniach wyborczych. Centralne biuro nabrało jakoś energii pod wpływem nakazu z Petersburga, tak, że wszystkie karty wyborcze w liczbie 120.000 już przejrzane układa się w listy wyborcze i drukuje w 13 drukarniach po polsku i rosyjsku oczywiście. Ogłoszenie ich publiczne nastąpi w ten sposób 10 stycznia, czyli po 6-tygodniowym terminie reklamacyj w dniu 21 lub 22 lutego odbędą się prawybory w Warszawie, zaś ostateczne wybory posłów w dniu 1 marca, t. j. na 4 dni przed zwołaniem Dumy. Charakterystyczne tylko, że skutkiem nowych ograniczeń ustawy wyborczej liczba prawyborców z Warszawy zredukuje się do 80.000, gdy w przeszłych wyborach wynosiła ona 105.000 nazwisk.

Grot.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Projektowany zamach.

Petersburg. W pomieszkaniu senatora Frischa odbyć się miało w tych dniach zgromadzenie członków gabinetu w ważnych sprawach politycznych. Uczestniczyć w niem miał prezes ministrów Stołypin. Zgromadzenie to odwołano, gdyż stwierdzono, że projektowany był zamach na Stołypina. Mianowicie ktoś dowiadywał się telefonicznie o to, czy Stołypin przybędzie. Zapytany o nazwisko, podał, że jest jednym z uczestników zebrania, tymczasem — jak się okazało — nikt z uczestników nie zapytywał się o to.

Proskrybowani.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że ubiegłej nocy, przy rewizyi, dokonanej przez policyę u licznych członków organizacyi bojowej, znaleziono ważne dokumenta i listę urzędników państwowych, których organizacya skazała na śmierć. Podobny rezultat dały rewizye, dokonane w Moskwie. Lista zawiera 27 nazwisk.

Głód w Rosyi.

Petersburg. W gubernii woroneskiej rozwinął się tyfus głodowy.

Elizawetpol. Głód coraz sroższy. Pomocy znikąd niema. Wiele przedsiębiorstw handlowych dla braku obrotów zamknięto. Na drogach napaści są zjawiskiem codziennem. Głodni Tatarzy siłą odbierają transporty na żywnościowych traktach.

Erywań. W wielu miejscach daje się odczuwać głód. Administracya gubernialna przedsięwzięła środki dla zaradzenia klęsce głodowej wśród ludności. Z tureckiej Armenii do gubernii erywańskiej emigruje dużo Ormian.

Napady i rabunki.

Moskwa. Dokonano napaści bandyckiej na sklep kolonialny firmy Szczukina, którego zraniono ciężko z rewolweru w głowę i piersi i zrabowano mu 1500 rubli.

Kursk. Kijowski sąd okręgowy skazał za obrabowanie filii Banku wołsko-kamskiego w Charkowie studenta Gałkina na 20 lat ciężkich robót.

Tambów. Trzech nieznanych ludzi ograbiło monopol we wsi Ramzie w pow. kirsakowskim, przyczem zranili śmiertelnie strażnika. Starosta wiejski i dwaj strażnicy ścigali ich i dopędzili pod lasem w odległości 16 wiorst. Przy wymianie strzałów jednego rabusia zabili, drugiego śmiertelnie ranili, a trzeci ujęty śmiertelnie sam się zranił. Odebrano im 4 rewolwery i pieniądze. Raniono woźnicę rabusiów.

Tyflis. Na rynku zabito z rewolwerów przejeżdżającego dorożką dozorcę policyjnego, Babina, i ciężko raniono woźnicę. Babin wczoraj wyszedł ze szpitala, gdzie leczył się od ran, otrzymanych półtora miesiąca temu. Sprawcy zabójstwa uciekli.

Do sędziego śledczego Chizanowa dano kilka strzałów z rewolweru w chwili, gdy szedł on do swego biura. Stan Chizanowa beznadziejny. Dwu zabójców uciekło. Jest to już drugi zamach na życie Chizanowa.

Ekskomunika Maryawitów.

Petersburg. Z ambon kościelnych odczytano dziś dekret kongregacyi, nakładający ekskomunikę na przywódców sekty Maryawitów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 stycznia.

Prace Izby poselskiej.

Wiedeń. Między pierwszemi przedłożeniami, jakiemi się zajmie Izba poselska na najbliższej sesyi 9 b. m., jest ustawa o ochronie wolności wyborczej i „numerus clausus" w Izbie panów.

Po uchwaleniu tych ustaw nastąpi zaraz sankcya wszystkich ustaw, odnoszących się do reformy wyborczej.

Również ustawa o kongrui ma wejść natychmiast pod obrady.

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. Porządek dzienny następnego posiedzenia Izby posłów, które odbędzie się we środę dnia 9 stycznia o godz. 3 po południu, obejmuje: 1) sprawozdanie komisyi przemysłowej o przedłożeniu rządowem w sprawie projektu ustawy o opilstwie, 2) sprawozdanie komisyi szkolnej o uchwale Izby panów o tytule inżynierskim.

Kolej Północna.

Wiedeń. Nowy dyrektor kolei Północnej Br. Bahnhans jutro obejmuje swój urząd.

Wczoraj odbyło się administracyjne objęcie agend kolei Północnej.

W najbliższych dniach spodziewane są zmiany w organizacyi i zmiany personalne.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei w sprawie organizacyi służby dla upaństwowionych linij kolei północnej.

Sprawy węglowe.

Wiedeń. Wydany wczoraj komunikat donosi, że ministerstwo kolejowe wdrożyło akcyę celem zapobieżenia brakowi węgla, jaki powstaje skutkiem braku lokomotyw i wagonów na kolei Północnej.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Beck przyjęty dziś był na dłuższej audyencyi u cesarza, poczem odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. W Sejmie czeskim w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej żalił się poseł Peschka na upośledzenie Niemców w administracyi krajowej. Omawiając reformę wyborczą, podnosił mowca, że stan średni w mieście i na wsi powinien się połączyć, celem obrony przed zalewem ze strony wielkich mas robotniczych. Po przeprowadzeniu reformy wyborczej będzie rzeczą konieczną, aby cała ludność bez względu na przynależność klasową i narodową połączyła się ku wspólnej pracy, do której mowca zawsze jest gotowym.

Pos. Kalina polemizował z Peschką. Ideałem stronnictwa mowcy jest samoistne państwo czeskie, w któremby obie narodowości znalazły równouprawnienie. Mowca krytykował reformę wyborczą, gdyż nie uwzględnia ona praw wszystkich klas ludności. Domagał się intabulacyi zamku na Hradczynie na rzecz kraju.

Po przemowie Schreinera, pos. Baxa zarzucał posłom czeskim w Wiedniu, że nie robią nic dla sanacyi finansów krajowych. Nawet dr Forzt, były referent budżetu krajowego, na swem stanowisku obecnem nie pamięta o smutnym stanie budżetu krajowego. Mowca domagał się powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przyjęto prowizoryum budżetowe, poczem Sejm został odroczony.

Zamach na prezydenta sądu.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą tutaj o zbrodniczym napadzie na prezydenta sądu handlowego Kocha. Jakiś człowiek, udający żebraka, wszedł do mieszkania prezydenta i strzelił doń z rewolweru, ugodziwszy go w usta. Sprawca uciekł.

Zwłoki Leona XIII.

Rzym. „Osservatore Romano" donosi, że przewiezienie zwłok papieża Leona XIII do kościoła Laterańskiego odbędzie się, według ogłoszonego dzisiaj ceremoniału, w styczniu.

Socyaliści serbscy.

Budapeszt. Jak z Belgradu donoszą, rząd serbski wydalił 50 socyalistów z granic Serbii. Na wiadomość o tem, rząd węgierski poczynił zarządzenia, aby wydaleni nie mogli przedostać się na terytoryum węgierskie.

Walka z kościołem we Francyi.

Wiedeń. „Politische Korrespondenz" dowiaduje się, że wiadomość, jakoby tutejszy nuncyusz Belmonte interweniował w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie konfliktu między kuryą papieską a rządem francuskim pozbawioną jest podstawy.

Zamieszki w Maroku.

Madryt. Dziennik „Liberal" donosi z Tangeru, że Rajzuli jest zupełnie zniechęcony i schronił się do pewnego meczetu w głębi kraju. Większość jego zwolenników poddała się sułtanowi.

Wielkie sprzeniewierzenie.

Madryt. Kasyer tutejszego kasyna wojskowego zbiegł zdefraudowawszy 280.000 pesetów.

Głód w Chinach.

Peking. Klęska głodowa skutkiem nieurodzaju, wywołanego częstymi deszczami w lecie, przybrała tak znaczne rozmiary, iż przewyższa podobne klęski, jakie nawiedziły Chiny w ostatnich 40 latach. Głównie dotknięte są prowincye Honan, południowa część gub. Szantung i cała półn. część gub. Kingsu i prowincya Anhui. Cztery miliony ludzi skazanych jest na śmierć głodową.

Zdrowie szacha.

Teheran. (Biuro Reutera). Stan zdrowia szacha był ostatniej nocy bardzo zły.

Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek popołudniu: „Pan Jowialski"; wieczór „Ponad siły".

Repertuar teatru lwowskiego. We wtorek popołudniu: „Betleem polskie"; wieczór: „Taunhäuser" (występ Aleks. Bandrowskiego).

Znacznego opóźnienia doznał wczorajszy, popołudniowy numer „Nowej Reformy" z powodu zepsucia się pospiesznej maszyny drukarskiej. A ponieważ tego dnia nie miał dziennik być odbijany na maszynie rotacyjnej, więc zanim zdołano, dla ratowania sytuacyi, poczynić w krytycznej chwili odlewy i maszynę rotacyjną puścić w ruch, ubiegło parę godzin. Skutkiem tego zarówno miejscowa, jak zamiejscowa ekspedycya uległa nadspodziewanemu, a dla wydawnictwa naszego w pierwszej linii, wielce przykremu opóźnieniu, za które prenumeratorów i czytelników naszych najmocniej przepraszamy. Była to jednak „vis major", wobec której kunszt drukarski był bezsilnym.

Noc Sylwestrowa w Krakowie. Tradycya to stara, aby wieczór Sylwestrowy na przełomie roku starego i nowego spędzać wesoło i hucznie. Puszczamy wodze marzeniom i fantazyi, z różową nadzieją oczekujemy nowego roku. Jedni bawią się w domu u siebie, w gronie rodziny i przyjaciół, przy kieliszku czekając północy, witając północ wiwatami i życzeniami szczęścia. Samotnicy kawalerowie, ci bez kółka familijnego, spieszą do swego bandelku, do bufetu, do swych sztamkolegów, tu przywykli przepędzać wieczory, tu też chcą spędzić „szczodry wieczór" sylwestrowy. Było też pełno wszędzie.

Ale najlepiej bawili się wczoraj Krakowianie w towarzystwach i klubach na zabawach tanecznych. Karnawał zaczął się pod dobrym znakiem, rzekł-

J. MITROPOLSKI.

Wspomnienia mandżurskie.

(Przekład z rosyjskiego).

Z dziennika oficera.

V.

Japończycy mają [illegible] przewagę nad nami: wojna kosztuje ich [illegible] razy taniej, niż nas. Nie mają oni takiego przygnębiającego mnóstwa transportów, obok których u nas funkcyonują jeszcze treny dywizyjne, oraz treny I i II kategoryi. Niema u nich takich olbrzymich etatów dla wyższych naczelników, gdzie tysiące liczą się za ruble. Nie mają intendentów, podpalających magazyny, nie wynajdują dla oficerów zgoła niezwykłych stanowisk, w rodzaju naprzykład zawiadowcy składów drzewa, z przywiązanemi do tej godności dziesięcioma rublami dyet, prócz pensyi... Zresztą wszystkie te składy dostały się później Japończykom.

Prawdopodobnie nie znają i czwartego wymiaru, wytwarzającego taki prosty pogląd na pieniądze skarbowe. Nie znają synekur generalskich, wspaniale wynagradzanych, a niestety, przynoszących tylko szkodę swoją bezcelowością i zbytecznemi wydatkami.

We[illegible] u nas choćby wydział sanitarny. Są w nim trzy [illegible] tak ściśle splatane z sobą, że doskonale mogłyby stanowić jeden urząd. Zresztą jeden [illegible] nich tylko zajmuje lekarz, a dwa pozostałe generałowie, których [illegible] mamy hiperprodukcyę. Urzędy te są następujące: 1) wojskowy inspektor lekarski z kancelaryą, zarządem i trenem, 2) naczelnik wydziału sanitarnego, kancelarya, adjutanci, sztab i oberoficerowie „do poleceń", zarząd i tren; 3) inspektor szpitali; kancelarya, adjutanci, 40.000 kuryerów, zarząd i tren.

Tak w każdej armii, których, jak wiadomo, mamy trzy. A ponieważ wszędzie przestrzegamy surowo zasad centralizacyi, przeto funkcyonują jeszcze: 1) główny inspektor wojskowo-lekarski, z całą elitą otrzymujących pieniądze, awanse i ordery; 2) inspektor szpitali wszystkich armij; 3) naczelnik wydziału sanitarnego wszystkich armij.

Taka sama centralizacya panuje w wydziale transportów, które mają cztery zarządy: główny i dla każdej armii: to samo w wydziale komunikacyj wojskowych, gdzie także cztery zarządy z czterema generałami, sztab i oberoficerami do poleceń, adjutantami, akselbantami, kuryerami i pisarzami.

Mówią, że system biurokratyczny jest ciasny i wąski; nigdy się z tem nie zgodzę. Czy to nie szeroki rozmach? Jedną pełną garścią rzucono masę ludzi do spełniania „poleceń", pisania i układania w stepach mandżurskich różnych „papierów", drugą pełną garścią rzucono im pieniądze, a dla porządku przysłano generałów.

Tym, którzy przyzwyczaili się do takich rozmachów, naturalnie nie mogło przyjść do głowy, że zamiast trzech zarządów możnaby utworzyć jeden z większą korzyścią dla sprawy i w ten sposób zaoszczędzić Rosyi setki tysięcy rubli.

Mandżurya zalana naszemi pieniądzmi. W rękach Chińczyków są obecnie setki tysięcy naszych pieniędzy, a pomimo tego zniszczyliśmy kraj i tysiące biedaków zostało bez kawałka chleba.

Japończycy powoli zajmowali opuszczone przez nas punkty, zaprowadzali porządek, wydawali przepisy o obowiązkowem zasiewaniu pól i nakładali podatki na ludność. Posuwając się naprzód, tworzyli poza sobą podstawy operacyjne i gromadzili środki wojenne. Z czasem Mandżurya i Korea będą utrzymywały ich armię, bez żadnych wydatków ze strony Japonii, a my tracić będziemy coraz bardziej i bardziej swe soki żywotne.

Przegrywamy we wszystkiem. Ład, porządek matematyczny i tajemniczość wobec zamieszania u nas, cisną nas nieubłaganie, jak stalowe obręcze. Szaleństwo i zgroza! Coraz częściej przychodzą mi do głowy te słowa. Pełzają one stąd do Rosyi i tu z Rosyi, łącząc nas krwawemi nićmi. I w Rosyi huczą strzały, jak tu, i tam krew płynie. Lecz tam zmora jeszcze straszniejsza, jeszcze większe szaleństwo.

Ktoby mógł pomyśleć, że w naszych czasach, jak za Heroda, będzie się odbywała rzeź niemowląt? A w Kursku policya znęcała się nad małoletniemi uczennicami.

Ktoby mógł pomyśleć, że znajdą się gazety, jak n. p. „Moskowskija Wiedomosti", szczujące motłoch na inteligencyę i studentów, i że drukować będą pugaczewskie odezwy w drukarni uniwersytetu. ...Że będą duchowni, którzy wydadzą świstki własnego utworu, wzywające tłum do pohulania z inteligencyą i z temiż nieszczęsnymi studentami rosyjskimi, i że to „pasterskie" orędzie zostanie podpisane do druku przez „profesora duchownej akademii kazańskiej". ...Że będą walki w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, z większą liczbą ranionych i zabitych, niż w potyczkach o wzgórza mandżurskie.

Szaleństwo i zgroza! Tak, śmiejcie się wszyscy, śmiejcie się „czerwonym śmiechem". On panuje nad nami, a szaleństwo nami rządzi.

Dla nas nie ma innych przeszkód, prócz skierowanej ku nam lufy karabinu. Tu, czy w Rosyi — wszystko jedno. Ale ta przeszkoda nie straszna, bo jest nas dużo. Śmiejcie się i skaczcie. Naprzód, naprzód!

VI.

Splątałem razem to, co było przedtem i co się zdarzyło później. Ale przecież to nie dziennik, nie potrzebna więc chronologia w opowiadaniu o tej zmorze, która nas dławi. Wszystko jedno, mówią, że tak będzie bez końca.

Zwróciłem dowódcy pułku jego list polecający.

— Jakto? — tylko tyle mógł wymówić zaczerwienił się aż po kark.

Zdarzało mu się to zawsze, ilekroć się rozgniewał.

— Nie mogę... nie jestem zdolny — odpowiedziałem krótko.

— Zaliczyłem pana jako młodszego oficera do pierwszej roty *) — powiedział i przerwał rozmowę.

Uczułem nagle wesołość.

— Czyżbym dostawał pomieszania zmysłów?

. . . .

Śmiech... Nieprzerwany, grzmiący śmiech dział w górach... Płynie hukiem i łoskotem, nie milknąc ani na mgnienie. Mówią, że pod Laojanem nie było takiej palby.

Wszyscy zrozumieli, że zaczął się bój, pierwszy bój kampanii 1905 r., który ma zdecydować o wielu rzeczach. Jeżeli zwyciężymy, rozedrzemy nareszcie zasłonę zmory i wyjdziemy na świat. Będzie to cud. My jednak go oczekujemy, bo cud niezbędny.

Lecz co to? Pierwszy korpus syberyjski **) ustępuje na lewe skrzydło, stoi tam bezczynnie i powraca znowu na dawne miejsce. Czyż głównodowodzący niezdecydowany, czy nie podnosi się zasłona zmory?

Nie... Zmora panuje jak przedtem. Całe jej chmury na prawem skrzydle. Tam już nie walka, tam rzeź. W przeciągu kilku minut padają z obu stron tysiące trupów, jak kłosy, podcięte kosą.

Coraz bliżej i bliżej posuwa się nieprzyjaciel ku świętemu miastu chińskiemu ***), które my uważaliśmy za niezdobytą pozycyę. Coraz bliżej, bliżej. Rzeź coraz straszniejsza i krwawsza. Naszego pułku prawie już niema; pierwsza rota zginęła cała. A ja niedraśnięty nawet.

Odwrót...

Przyłączam się do trzeciej roty, którą prowadzi kapitan Jer—ski, sympatyczny, milczący oficer, i idę z nią, potykając się o trupy [illegible].

Za nami strzelanina; to zasłaniają nas skazani na śmierć. Kto ich skazał? Przypadek? rozkaz? — wszystko jedno, to ofiary. Jutro my będziemy ofiarami.

A teraz cofamy się, zmęczeni, okrwawieni, przesiąknięci wonią prochu, cofamy się, zacisnąwszy zęby. (C. d. n.)

*) To samo, co kompania.

**) Pod dowództwem gen. Stackelberga, siostrzeńca słynnego dowódcy z powstania 1863 r. Bosaka (Haukego).

***) Mugden

był, cały Kraków rozhulał się i roztańczył. Najliczniejsza pod względem ilości par tańczących była zabawa Stowarzyszenia konduktorów i nadkonduktorów kolei państwowych w sali Strzeleckiej. Tutaj stanęło z górą 200 par pod wodzą wytrawnego aranżera p. Oskara Doeninga.

Wybornie bawiono się w Resursie urzędniczej w sali saskiej, gdzie pod kierunkiem kilku wodzirejów tańczono w 150 par. Kilkadziesiąt par bawiło się w „Sokole" krakowskim na pierwszej wieczornicy tanecznej, a że się dobrze bawiono, zasługa w tem znowu zabiegliwego wydziału i mistrza tańców, p. Karola Kowalskiego. — Niegorzej wypadła zabawa w „Sokole" podgórskim, gdzie tańce przeplatane były koncertem mandolinistów, monologami humorystycznemi, śpiewami i tombolą. W Klubie pocztowym zebrało się z górą 50 par, które przy dźwiękach muzyki bawiły się do rana. Nie można pominąć tańców w „Eleuteryi", w podgórskim kasynie obywatelskim i w Związku robotniczym. — Jedną z najliczniejszych była zabawa podgórskiego korpusu weteranów w restauracyi Benesia przy moście podgórskim. Tu rozpoczęto tany już o godz. 6 wieczór, mimo to przeciągnięto je w późną noc. — Dodajmy dla uzupełnienia, że w restauracyi starego teatru był koncert całonocny, że wszystkie restauracye były przepełnione, że w kawiarniach trudno było o wolny stolik, a możemy z czystem sumieniem i bez przesady powiedzieć, że w noc sylwestrową bawił się cały Kraków. Wesoło rozpoczęły się pierwsze chwile Nowego roku, daj Boże, aby był on wesołym do końca.

Na zakończenie starego roku odbyły się wczoraj po południu w krakowskich kościołach uroczyste nieszpory z kazaniami. W niektórych świątyniach n. p. w kościele Maryackim po nieszporach odbyła się procesya po kościele, zakończona odśpiewaniem kolend.

Wywóz popiołu i śmieci domowych. Magistrat rozlepił po murach miasta obwieszczenia, normujące wywóz popiołu i śmieci domowych, uchwalone przez Radę miejską 19 listopada, a wchodzące w życie z dniem 1 stycznia 1907. Z Nowym Rokiem magistrat przejmuje na siebie obowiązek wywozu popiołu i śmieci domowych ze wszystkich realności w obrębie miasta położonych, opłacających podatek czynszowy gminny. Wywozu dokonywać będzie miejski zakład czyszczenia miasta w godzinach rannych lub wieczorowych z pak. wózków lub kołów, służących w domach do składania popiołu.

Realności, nieopłacające podatku czynszowego gminnego (rządowe, krajowe, wojskowe, kościelne, funduszowe, instytutowe i t. p. będą nadal, aż do dalszego zarządzenia magistratu, same uskuteczniać wywóz popiołu i śmieci, chyba że odniosą się z odpowiednią prośbą do gminy, która skłonna jest za odpowiednim wynagrodzeniem wywozić popiół także z tych realności.

Oszukańczy inżynier przed sądem. Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy sądowego Grodyńskiego stawał wczoraj niejaki Kazimierz Lgocki, 38 lat liczący, rodem z Poznania, żonaty, ostatnio bez zajęcia, pod zarzutem wyrafinowanego oszustwa. Lgocki, człowiek bez żadnego wykształcenia, nie umiejący nawet pisać ortograficznie, przybył w lecie 1906 r. do Krakowa i tu postanowił dojść do pieniędzy w sposób lekki. Podał on w karcie meldunkowej, że jest inżynierem melioracyjno-mierniczym, a nazywa się Kazimierz Lassow. Kazał sobie wydrukować blankiety firmowe, w których, jako naczelnik biura melioracyjnego, oferował się z podjęciem wszelkiego rodzaju melioracyj, pomiarów, drenowań, budowy dróg, kolejek wąskotorowych, kanalizacyj i t. d. Na podstawie takiego blankietu, na którym napisał zamówienie, wyłudził od firmy Fritz et Pohl w Wiedniu maszynę do pisania wartości 120 koron, zaś od p. Alfonsa Mensika w Krakowie różne przedmioty i naczynia żelazne wartości około 16 koron.

Następnie ogłosił w tutejszych dziennikach w dziale inseratowym, że otworzył „polski instytut handlowy", w którym udzielana będzie nauka: książkowości pojedynczej i podwójnej, rachunkowości, korespondencyi kupieckiej i t. d. W tych ogłoszeniach podał, że nauka udzielana będzie działami, że ręczy za jej skutek, słowem, że to będzie „instytut handlowy", jakiego jeszcze nie było. — Nie długo czekał na skutek swych ogłoszeń, bo wkrótce zgłosiło się do niego wiele osób, oświadczając gotowość pobierania nauk. Lgocki zażądał na wstępie zaraz zadatku, co niektórych odstraszyło, ale nie wszystkich, gdyż znalazło się grono uczniów, którzy zadatek złożyli w ogólnej kwocie 275 K.

Niebawem po rozpoczęciu nauki uczniowie spostrzegli, że profesor nie ma pojęcia o wykładanych przedmiotach, a wyraża się stylem nie bardzo naukowym. Przeważnie na lekcyi miał jakieś szpargały przed sobą i z nich dyktował lekcye. Rozczarowani uczniowie zaczęli powątpiewać, czy w takim instytucie czegokolwiek się nauczą, wreszcie powzięli podejrzenia, że mają do czynienia z oszustem i uwiadomili o tem policyę.

I oto w jednej chwili okazało się, że pan profesor nietylko nie jest inżynierem, ale nawet poza szkołą ludową żadnych nauk nie kończył, a w dodatku nie nazywa się Lassowem, ale pospolicie Lgockim. Dalsze śledztwo prócz oszustwa na szkodę „uczniów", firmy wiedeńskiej i p. Mensika wykazało, że Lgocki ma na sumieniu kilka innych oszukańczych wyłudzeń.

Świadkowie potwierdzili akt oskarżenia w całej osnowie, natomiast oskarżony, którego bronił adwokat dr Landau, wypierał się winy całowicie. Nazwisko zmienił, bo właśnie robił staranie o zmianę rodzinnego nazwiska na Lassow, inżynierem jest, tylko świadectwa i dyplom inżynierski gdzieś zagubił, kwalifikacye na prowadzenie szkoły handlowej miał odpowiednie i t. d.

Sąd nie dał wiary tym naiwnym wykrętom i w myśl wywodów prokuratora Obtułowicza skazał Lgockiego na 6 miesięcy więzienia, ponoszenie kosztów rozprawy, zwrot straty poszkodowanym i po odsiedzeniu wyroku na wydalenie z granic państwa. — Oskarżony wyrok przyjął, zastrzegł sobie tylko odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się — jak donosi „Gazeta Lwowska — we wszystkich szkołach średnich dnia 5 lutego 1907 roku.

Matinée muzyczne, nazwane skromnie popisem uczniów, odbyło się w niedzielę po południu w szkole p. E. Rosenberg. Program poświęcony wyłącznie twórczości Fryderyka Chopina, poprzedził odczyt p. Stanisława Bursy (nauczyciela historyi muzyki w tej szkole), w którym zastanawiając się nad twórczością Chopina tudzież nad jej istotą, skreślił po krótce jej genezę, szukając w dziedzinie poezyi pokrewnego jej ducha w Juliuszu Słowackim. Program nader barwnie zestawiony, wykonany został w części fortepianowej przez uczennice ostatnich kursów.

Na szczególne wymienienie zasłużyła barwna i dystyngowana gra p. M. Rongier (Prelud Des-dur) popis nader udatny, technicznie bogaty pny Jacobsonówny (Prelud G-dur i B-mol), oraz inteligentna gra p. Elli Brumerówny (walc As-dur i mazurek A-mol). Bardzo pięknie zagrała mazurek C-dur p. Olga Brummerówna, dając dowody sprawności technicznej i rozwiniętej gry fortepianowej. Miłem intermezzem wśród produkcyj fortepianowych, było „Trio G-mol" odegrane z przejęciem, nie pozbawionym nerwu artystycznego, przez utalentowanego wiolonczelistę, p. Dąbrowskiego i p. Śliwińskiego, którym dzielnie towarzyszyła p. Olga Brummerówna. Niepoślednią ozdobą tej wysoce interesującej produkcyi, była gra na skrzypcach sympatycznie w muzycznych kołach Krakowa znanego młodego skrzypka p. Śliwińskiego, który przy akompaniamencie p. Rongier, odegrał Nokturn Es-dur w transskrypcyi Sarasattego. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała życzliwie produkcye i wyraziła uznanie kierowniczce, p. Eugenii Rosenberg.

Ofiary sportu łyżwiarskiego. W niedzielę po południu na stawie p. Mroza, około Grzegórzek, upadł ślizgający się p. Salomon Fendler, dr praw i złamał nogę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło go i odwiozło do mieszkania na ul. Zieloną, l. 5.

Tego samego dnia udzieliło również pomocy Pogotowie pewnej panience, która na ślizgawce zwichnęła rękę.

O nieszczęście łatwo. Kamienica przy ulicy Szewskiej, l. 7, ma uszkodzony dach i rynnę, wskutek czego wiszą z rynny lodowe sople metrowej długości, zagrażając głowom przechodniów. Stan ten trwa już kilka dni, wobec czego byłoby do życzenia, aby czynniki powołane zajęły się usunięciem tych nieporządków.

Zmarli. Tomasz Chęciński, obywatel miasta Krakowa, b. długoletni radca miejski, prezes Towarzystwa Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców itd., zmarł w 80 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 2 b. m. o godzinie 9 rano z kościoła św. Floryana.

Z Sanoka telegrafują nam, że zmarł tam 31 grudnia z. r. Hipolit Neuwirth, profesor gimnazyalny.

Rada narodowa. Ze Lwowa donoszą: W gmachu sejmowym odbyło się onegdaj przed południem pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego posiedzenie przewodniczących wszystkich klubów, wyznaczonych do utworzenia Rady narodowej. Posiedzenie zwołane zostało w sprawie ułożenia programu działalności.

Napad rabunkowy. O wczorajszym napadzie na woźnego akcyjnego Banku związkowego, Tuziaka, donoszą nam ze Lwowa następujące szczegóły: Woźny Grzegorz Tuziak wyszedł około południa z banku w towarzystwie jednego z urzędników, niosąc w torbie kwotę 110.000 koron, przeznaczoną na wypłaty. Obadwaj wstąpili do kasy bankowej i tu urzędnik złożył według zlecenia kwotę 55.000 koron, poczem z resztą sumy wyszedł na ulicę. Tej manipulacyi przypatrywał się Nowakowski i w chwili gdy woźny wychodził z gmachu, rzucił się na niego z bokserem, zadając mu uderzenie w głowę.

W śledztwie policyjnem Nowakowski udaje waryata. Policya stwierdziła, że mieszkał on przy ul. Bema pod l. 6. Jest on synem woźnicy tramwajowego. Liczy lat 21. Służył on przy wojsku jako uczestnik przez 3 lata, ostatnio zaś pozostawał bez zajęcia. Rewizya przedsięwzięta w jego mieszkaniu wykazała, że musiał mieć znaczniejsze dochody, znaleziono bowiem różne cenniejsze przedmioty.

Jako domniemanego wspólnika napadu aresztowano popołudniu niejakiego Joachima Schwarcera, 19-letniego młodzieńca, który towarzyszył Nowakowskiemu. Młody ten człowiek pozostawał, jak stwierdzono, w ścisłych stosunkach z Nowakowskim, który dlań sfałszował dokumenty publiczne, mające mu ułatwić wstąpienie do wojska w charakterze ochotnika jednorocznego, za co otrzymał od ojca Schwarcera 400 koron. Schwarcer, powróciwszy do domu, opowiadał, że Nowakowski zwaryował i pobił woźnego. Ta okoliczność spowodowała jego aresztowanie.

Zamieci śnieżne na kolejach. (Tel.) Stanisławowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano w dniu 31 grudnia ruch ogólny na szlaku Ostrów—Berezowica—Kopyczyńce wschodnio-galicyjskich kolei żelaznych, przypuszczalnie na 24 godzin, oraz na szlaku Teresin—Iwanie puste, linii lokalnej Wygnanka—Iwanie puste, aż do odwołania.

Dyrekcya kolei państwowej ogłasza dalej: Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano wczoraj t. j. 31 grudnia z. r. aż do odwołania ogólny ruch pociągów na szlaku kolei lokalnej Bieńczyce—Kocmyrzów.

Z tego samego powodu wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów—Jaworów.

Z powod przeszkód ruchowych na liniach kolei północnej ces. Ferdynanda wstrzymano na kolejach państwowych aż do odwołania przyjmowanie przesyłek, przeznaczonych dla Ostrawy loco i poza Ostrawę, z wyjątkiem towarów spożywczych i żywych zwierząt.

Dnia 29 grudnia z. r. podjęto napowrót ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Tarnopol—Zbaraż.

Przykre zajście. (Tel.) Z Pragi donoszą: Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu czeskiego przyszło do przykrego zajścia w kuluarach. Zjawiła się tam pewna kobieta, nazwiskiem Antonina Brzak, i prosząc o wywołanie jednego z posłów, głośno poczęła wykrzykiwać, że jest królową czeską, a córka jej następczynią tronu czeskiego. Krzyki jej wywołały wielki zamęt. — Nieszczęśliwą obłąkaną z trudem tylko można było usunąć z gmachu, poczem zarządzono odwiezienie jej na klinikę psychiatryczną.

Zapasy atletów w Wiedniu w cyrku Beketowa o tyle są interesujące, że w konkursie zapaśniczym bierze udział trzech Polaków. Przed dwoma dniami znowu wszyscy trzej wystąpili w szranki zapaśnicze. W pierwszą parę stanął nasz stary mistrz i nauczyciel atletyki Pytlasiński przeciw Francuzowi Beaucairois. Ogólnem było zdanie, że palma zwycięstwa przypadnie naszemu rodakowi. Tego samego zdania był też i Francuz, więc wszelkiemi siłami chciał uniknąć klęski. Ciągle wymykał się z rąk Pytlasińskiemu, to znów pozwalał sobie na chwyty niedozwolone regulaminem konkursowym, chcąc zapewne spowodować sędziów, aby go zdyskwalifikowali i usunęli od walki. Gdy mu się to nie udało, zaaranżował upadek na ławki widzów i niby jako zraniony, żądał zwolnienia od walki. Lekarz dyżurowy nie skonstatował jednak żadnej rany, a wobec takiego postępowania Francuza, usunięto go rzeczywiście z areny, a wśród huraganu oklasków uznano za zwycięzcę Pytlasińskiego.

Następnie po godzinnej przeszło walce zwyciężył rosyjski atleta, Aberg, Pohla z Hamburga zapomocą t. zw. młynka. Rogalski walczył znowu nieszczęśliwie; tym razem uległ w 4 minutach Strengemu.

Poza konkursem odbyło się mocowanie rewanżowe Cyganiewicza Zbyszki z Murzukiem. Zwyciężył po kilku minutach w sposób efektowny nasz Zbyszko, przerzucając przeciwnika przez głowę. — Zwycięstwo Cyganiewicza, który stał się ulubieńcem Wiedeńczyków, powitano okrzykami i niemilknącemi oklaskami.

Mróz na południu. Z Lublany telegrafują, że mróz doszedł tam wczoraj do 17 stopni R.

— Nowe książki.

Karol Irzykowski: „Wiersze i dramaty". Stanisławów 1907. Albin Staudacher i Ska. Warszawa. Jan Fiszer. Str. 229.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński

Kursa telegraficzne

Wiedeń 1 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 279·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 290·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 254·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 103·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 23·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·—. Clary 40 zł. m. k. 141·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 80·—. Losy m. Krakowa 20 zł. —·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. —·—. Ofen 40 zł. 166·—. Palfiy 40 zł. 179·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. —·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 57·—. Salma 40 zł. m. 195·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 76·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 162·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 503·50.

Berlin 1 stycznia. Austryackie banknoty 85·05. Spirytus —·—.

Paryż 1 stycznia. 3-prc. Renta 95·22. Mąka 28·80.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

L. E XVII 953/6 5638
8

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy oszczędności miasta Krakowa zastąpionej przez adwokata Dra Tadeusza Federowicza odbędzie się dnia **22 lutego 1907 o godzinie 9 przed południem** w sądzie niżej wymienionym przy ul. św. Jana l. 22 I piętro, Sala Nr II licytacya realności w Grzegórzkach położonej lwk. 44 ks. gr. gm. kat. Płaski objętej składającej się z parceli budowl. lk. 39 i parceli grunt. lk. 325/1, dalej z domu murowanego parterowego (pustką stojącego, grożącego zawaleniem) pod Nr 22 b i ze studni ocementowanem drzewem, opisanej według protokołu orzeczenia z dn. 12 października 1906 oraz wedle dalszego wyjaśnienia (w którem uwidoczniono stan hipoteczny i katastralny. Przynależności nie ma.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na 7440 K 62 h., a mianowicie wartość domu czyli materyału do rozebrania wynosi 173 K 62 h., a wartość gruntów 7267 K.

Najniższa cena wynosi 3720 K 31 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 41.

C. k. sąd pow. w Krakowie, Odd. XVII.
Dnia 21 grudnia 1906.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.